№ 15. Kraków, 27 maja 1919. Rok I.

Przegląd poniedziałkowy

pismo radykalno-narodowe

Wychodzi w poniedziałek o godzinie 6-tej rano.

Cena 40 h.

Lokal Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Karmelicka L. 21.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie K 20·80, półrocznie K 10·40, kwartalnie K 5·20.
CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz nonparelowy K —·80 — W rubryce „Nadesłane“ K 3·—

Cena 40 h.

Pr. III 30/19.

Do p. Kazimierza Dąbrowskiego, redaktora w Krakowie.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy na wniosek Prokuratora po myśli § 493 pk orzekł, że zamieszczone w nr. 14 czasopisma „Przegląd Poniedziałkowy“ z daty Kraków, dnia 19 maja 1919 artykuły pod tytułem, a to: 1) na stronie 1, „Anarchia czy rozkład w dyrekcyi policyi w Krakowie“, a w nim ustępy, zaczynające się słowami „epidemia kradzieży“, a kończące się słowami „apatya Krak. dyr. Pol.“, 2) na stronie 4 „Jak pan delegat wyznacza audyencye“, 3) na stronie 5 „Aleksandrowicz w roli dyplomaty“, zawierają w całej osnowie znamiona z § 300, 488, 491, 493 uk. art. V ustawy z 17/12 1862 Nr 8 Dpp. z roku 1863, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuratora konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w pierwszym artykule zarzuca autor dyrekcyi policyi w Krakowie i jej dyrektorowi w sposób niezgodny z prawdą, że ze spokojem przechodzi do porządku dziennego nad epidemią kadzieży i włamań, że energiczny i sprężysty dawniej dyrektor policyi, pogrążył się w sprawie tej plagi w łatwy do wytłumaczenia letarg służbowy, co pociągnęło za sobą apatyę zawodową w tym kierunku agentów policyjnych, a mieszkańców miasta wprawiła ta karygodna opieszałość krak. dyrekcyi policyi w ustawiczną obawę, przyczem w sposób obelżywy wyszydza działalność urzędową dyrektora i funkcyonaryuszów policyi, wystawiając ich na publiczne urągowisko. W drugim znowu artykule przedstawia autor nezgodnie z prawdą, że generalny delegat rządu przyrzeczonej audyencyi cechowi tapicerów nie udzielił, słowa nie dotrzymał i wskutek swego kaprysu pozbawił pracy i zarobku setki rodzin, przyczem imputuje mu pogardliwy sposób myślenia. W końcu w ostatnim artykule zarzuca autor niezgodnie z prawdą ministerstwu spraw zagranicznych protegowanie paskarza, a władzom publicznym popieranie pijawki ze szkodą uczciwego kupiectwa. We wszystkich powyższych artykułach usiłuje autor przez wyszydzania, nieprawdziwe przedstawienia i przekręcania rzeczy urzędowanie dyrekcyi policyi, jej dyrektora i funkcyonaryuszów, generalnego delegata rządu i ministerstwa spraw zagranicznych w powadze poniżyć, oraz do pogardy przeciw tym władzom państwowym, względnie ich organom ze względu na ich urzędowanie pobudzić, a nadto rzeczone osoby względnie władze fałszywie obwinia o czyny nieuczciwe i nie honorowe, oraz o pogardliwy sposób myślenia i wystawia je na publiczne pośmiewisko (występki z § 300, 488, 491, 493 u. k. i art. V ust z 17/12 1862 L. 8/63 Dzpp. Równocześnie na wniosek Prokuratora stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się Redakcyi czasopisma „Przegląd Poniedziałkowy“ aby uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem kroków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Sąd okręgowy karny Senat III. Kraków, dnia 21 maja 1919. Podpis nieczyt.

Groźba inwazyi pruskiej?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Szczakowa, 23 maja.

Ludność tutejsza i całego pasa nadgranicznego niepokoi się coraz więcej. Wojska pruskie koncentrują się na Śląsku Górnym, represye wobec ludności polskiej wzmagają się, a rząd pruski zamierza wywołać teatralne powstanie ludności niemieckiej w ten sposób, że żołnierze „Grenzschutzu“, przebrani po cywilnemu, mają urządzić ruch powstańczy. Przygotowani nawet jesteśmy na inwazyę pruską.

W przededniu wojny z Prusakami.

Gad pruski podnosi łeb. — Prusacy chcą wtrącić Polskę do grobu. — Alarmujące pogłoski w Krakowie. — Niemieckie powstanie ludowe. — Wierzymy w naszą armię.

Kraków, 26 maja.

Gdyby koalicya we wrześniu ubiegłego roku była poszła za radą generalissimusa F o c h a, który oświadczył, że należy **wkroczyć do Berlina i tam zgnieść głowę gadowi pruskiemu**, dzisiaj Europa mogłaby już oddawna cieszyć się owocami pokoju.

Niestety Wilson i Lloyd George **sprzeciwili się temu i oto gad pruski podnosi butnie łeb**, gotując się do skoku na nas.

Spodziewaliśmy się tego i nie będzie to dla nas niespodzianką. Wskazywała na to niebezpieczeństwo prasa polska, mówiono o niem w Sejmie.

Delegaci niemieccy w Wersalu pod batutą pruską przewlekają podpisanie traktatu pokojowego, a tymczasem **Prusacy przygotowali się do wojny z Polską na śmierć i życie. Chcą napowrót wtrącić Polskę do grobu i przywalić go głazem**, którego nikt by już nie zdołał usunąć.

Hindenburg wcale nie myśli jechać do Szwajcaryi, gdyż kieruje całą akcyą zaczepną na wschodzie. Socyaliści, stojący na czele rządu w Rzeszy niemieckiej i w Prusiech, są takimi samymi **bandytami krzyżackimi jak Fryderyk II lub Wilhelm II.**

Prusacy, którzy dzięki Wilsonowi i Lloyd Georgeowi zdołali pozbierać niezupełnie połamane kości, **rosną w butę i otwarcie** powiadają, że nie oddadzą nam dobrowolnie ani piędzi **zrabowanej ziemi.**

Nic też dziwnego, że wczoraj **rozeszła się po Krakowie wiadomość**, jkoby Prusacy wykonali atak na Szczakowę. **Wiadomość ta nie sprawdziła się**, niemniej ludność nad obecną granicą pruską jest do najwyższego stopnia zaniepokojona i na wszystko przygotowana. — Wie ona, że **rząd pruski ma członków »Grenzschutzu« dać cywilne ubrania** i za ich pomocą urządzić **niemieckie powstanie ludowe, wie** zresztą, **że hordy krzyżckie gotowe są każdej chwili do rozbójniczej wojny.**

Jesteśmy **w przededniu wojny z Prusakami.** Może ją zażegnać koalicya, oświadczając Berlinowi, że **napad na Polskę jest równoznaczny z atakiem na Francyę lub Belgię.**

Sądzimy, że koalicya choćby dla własnego honoru zdobędzie się wobec Berlina na energiczne słowo przestrogi — mimo to musimy ze swojej strony **przygotować się w zupełności do wojny.** Co więcej — musimy liczyć się nawet z tem, że **będziemy walczyć sami, zdani tylko na siebie.**

I liczymy się z tem.

Wierzymy w tę naszą armię, która dokazuje cudów męstwa i poświęcenia, która jest niezrównaną, która jest darem Boga dla narodu **walczącego o byt.**

Wierzymy w dowództwo tej armii, które udowodniło, że umie sprostać najtrudniejszym zadaniom.

Wierzymy narodowi polskiemu, który stanie do boju, jak jeden mąż.

Niepowstrzymany będzie lot orłów polskich. **Miecz polski spadnie na karki pruskie,** na te karki, chylące się z podłą pokorą nad Renem, a podnoszące się z niemniej podłą butą **nad Wartą.**

Miecz musi wytyczyć nasze granice na zachodzie.

Cenzura szaleje!

Kraków, 26 maja.

Podnosimy donośny g ł o s p r o t e s t u przeciw systemowi kneblowania naszego pisma przez prokuratoryę krakowską.

W ciągu trzech miesięcy spadło na »Przegląd Poniedziałkowy« **aż 7 konfiskat i to zupełnie nieuzasadnionych.**

Piszemy w obronie wyzyskiwanej i głodzonej ludności, piszemy przeciw paskarzom i sprzedajnym urzędnikom, tępimy zło, łajdackie pozostałości zgniłej austryackiej biurokracyi, ale nie narażamy nigdy i nigdzie na szwank interesów państwa czy też społeczeństwa.

Dlaczego więc te z a c i e k ł e, czasy św. I n k w i z y c y i żywoprzypominające, **konfiskaty?!**

Może cenzura z natury swej m a ł y m bardzo sprytem się odznaczająca, przypuszcza, że **konfiskatami zrujnuje wydawnictwo?!**

Jakkolwiekby głupią była polityka c e n z o r a, to jednakowoż tak n i e m ą d r z e chyba nawet przy ul. Kanoniczej rozumować nie mogą.

Potrafimy się bronić.

Przedłożyliśmy już odpowiedni memoryał **ministrowi sprawiedliwości,** w którym wykazujemy **zupełną samowolę prokuratoryi w stosowaniu konfiskat, samowolę,** która mogła uchodzić jeszcze **za rządów austryackich generałów w Galicyi, ale nie w demokratycznej, ludowej Rzeczpospolitej polskiej.**

Zanim przeżytki z a p l e ś n i a ł e g o austryackiego hydrocefalicznego biurokratyzmu **zgnębią niezależną, wolną prasę,** przypuszczać należy, że same zostaną usunięte jako rażący anachronizm, niezdolny do przystosowania się do z gruntu zmienionych stosunków.

Bezmyślne represye **miną się z celem.**

Będziemy pisać **dalej śmiało i niezależnie a społeczeństwo całe stanie po naszej stronie a przeciw mamutom z epoki średniowiecza i zaborczej polityki powalonych państw centralnych.**

Zdobycie Krasnego.

Warszawa, 26 maja (PAT). Komunikat sztabu generaln. Front g a l i c y j s k i. Akcya nasza w dalszym ciągu rozwija się z powodzeniem. **Zajęliśmy stacyę węzłową Krasne, zdobywając duży tabor kolejowy.** Front w o ł y ń s k i. Bez zmiany. Front l i t e w s k o - b i a ł o r u s k i. Na poł. wschód od Pińska walki trwają dalej. Na innych odcinkach frontu oprócz **utarczek patroli** bez zmiany.

Haller, pułkownik.

Z TAJEMNIC TALERHOFU

(Krew i łzy polskich męczenników. — Prof. K. Makowski, ofiara szpiegowskiej działalności Krupińskiego. — Straszna rudera. — Piekło Talerhofu. — „Verräter"! — Ręka Krupińskiego. — Wojskowe władze austryackie rehabilitują prof. Makowskiego. — Co powiedzą na to ministrowie Leśniewski Wojciechowski?)

Kraków, 26 maja.

Ujmij grudę ziemi polskiej silnie w dłoń, a pocieknie z niej krew i łzy polskich męczenników, krew i łzy ofiar siepaczy rządów zaborczych.

Dziś należą te sprawy do historyi, która jednakże musi być uszanowaną tak, żeby nikt z katów i morderców narodu nie uszedł bezkarnie. Pójdzie pod sąd Wilhelm pruski z synem, pójdzie Czernin i Bethmann-Hollweg — niech też wykonawcy ich planów nie będą zapomniani...

* * *

Było to w sierpniu 1914 roku.

Do mieszkania p. Kazimierza Makowskiego, ukończonego słuchacza praw w Krakowie, wszedł niespodziewanie szpicel policyjny i oświadczył krótko przerażonemu gospodarzowi:

Aresztuję pana z polecenia p. nadkomisarza Krupińskiego.

Zaznaczamy, że ówczesny starszy komisarz policyi Krupiński był przydzielonym do wojskowego austryackiego biura szpiegowskiego przy sztabie generalnym w Krakowie.

Aresztowanego Makowskiego **odprowadzono do starej walącej się rudery na Podzamczu,** gdzie **bez przesłuchania** względnie podania przyczyny, aresztowany siedział **w towarzystwie kilkuset opryszków, prostytutek i złodziei około trzech tygodni.**

W międzyczasie zdołał nieszczęśnik zawiadomić rodzinę (profesorstwo Pareńscy. Jaczewscy) i znajomych o swoim losie, błagając o ratunek.

Interweniujący adwokat zwrócił się do generalnego sztabu twierdzy, gdzie **Niemiec, kapitan Baier,** po sumiennem zbadaniu wszelkich list ludzi podejrzanych, **OŚWIADCZYŁ, ŻE ON ZUPEŁNIE NIE ZNA MAKOWSKIEGO (»SO EIN MAKOWSKI KOMMT BEI UNS ÜBERHAUPT NICHT VOR«) I ŻE JEST ZA JEGO NATYCHMIASTOWEM WYPUSZCZENIEM NA WOLNOŚĆ. ZASTRZEGŁ ATOLI, ŻE OSTATECZNY I DECYDUJĄCY GŁOS W TEJ SPRAWIE MA NADKOMISARZ KRUPIŃSKI.**

Nazajutrz zastał obrońca Makowskiego w wojskowych biurach szpiegowskich **KRUPIŃSKIEGO, KTÓRY CYNICZNIE SPRZECIWIŁ SIĘ UWOLNIENIU MAKOWSKIEGO, GDYŻ TENŻE BYŁ JAKIŚ CZAS NAUCZYCIELEM PRYWATNYM W CZĘSTOCHOWIE (dziś Republika polska!)** i oprócz tego jeździł często przez granicę dawnego Królestwa Polskiego do majątku swej matki, Koszyc, (dziś również na terenie zjednoczonej Republiki polskiej!)

Tak orzekł starszy komisarz policyi Krupiński, szef szpiegowskiego referatu i Makowski, znany dobrze w obywatelskich kołach Krakowa, jako człowiek bezwzględnie spokojny, nie interesujący się żadnemi sprawami poza swym zawodem, powędrował do Talerhofu **na pełne dwa lata.**

Trzeba słyszeć człowieka, opowiadającego o czasach przebytych w tem piekle nieszczęścia i udręczeń, zobaczyć łzy, ciekące z oczu przy każdem słowie, i zaciskające się pięście wśród słów:

Ja się jeszcze z nim obliczę!

W Talerhofie mieli internowani czapki z napisami »Verräter« (zdrajcy!), mieszkali razem z kobietami i dziećmi w brudnych, zawszonych barakach, byli głodzeni i bici za każdą drobnostkę przez straż obozową, rekrutującą się z Czechów i Niemców, oraz zmuszani do mycia wychodków, szorowania podłóg itp. Wskutek głodu, brudu i zimna umierało dziennie przeciętnie 80 osób. Pomocy lekarskiej na miejscu żadnej. Najbliższy szpital znajdował się w odległości czterech kilometrów. **WIEDZIAŁ STARSZY KOMISARZ, PÓŹNIEJSZY DYREKTOR POLICYI KRUPIŃSKI, DOKĄD WYSŁAĆ POLSKICH OBYWATELI DAWNEJ AUSTRYI NA NĘDZĘ I PONIEWIERKĘ.**

Dopiero zapowiedź zebrania się parlamentu w Wiedniu umożliwiła niektórym wydostanie się z tej gehenny, z tego austryackiego Nerczyńska. Zarządzono pobór wojskowy w Talerhofie i Makowski poszedł **jako jednoroczny ochotnik do 57 pp.,** a po zdaniu egzaminu oficerskiego z odznaczeniem, udał się w charakterze aspiranta oficerskiego na front rosyjski. Ten człowiek, którego Krupiński trzymał dwa lata w Talerhofie jako szpiega rosyjskiego (!?) **bił się na froncie jak bohater. Otrzymał złoty medal waleczności, duży i mały srebrny,** został zamianowanym chorążym i podporucznikiem. Trzykrotnie ranny ciężko w polu, został odkomenderowany do pułku.

Teraz porucznik Kazimierz Makowski, którego dzieje znali przełożeni, wniósł za radą austryackiego generała, oburzonego niesłychanie z powodu postępowania szefa biura szpiegowskiego Krupińskiego, doniesienie karne do sądu wojskowego w Krakowie przeciw sobie samemu. Drobiazgowe, specyalnie ściśle prowadzone dochodzenia, zostały **ZASTANOWIONE UCHWAŁĄ AUSTRYACKIEGO SĄDU SĄDU WOJSKOWEGO, ORZEKAJĄCĄ, ŻE PRZECIW PORUCZNIKOWI KAZIMIERZOWI MAKOWSKIEMU, KTÓRY W MIĘDZYCZASIE ZOSTAŁ ZAMIANOWANY PROFESOREM SZKOŁY PODCHORĄŻYCH W KRAKOWIE NIE BYŁO I NIEMA ŚLADU ŻADNYCH PODEJRZEŃ O NIELOJALNOŚĆ PAŃSTWOWĄ A INTERNOWANIE TEGOŻ NA POCZĄTKU WOJNY BYŁO BEZZASADNĄ SZYKANĄ, BEZPRAWIEM O POMSTĘ DO NIEBA WOŁAJĄCEM.**

Dziś mamy już Polskę i polskich ministrów!

Czy pan **minister wojny Leśniewski** zainteresuje się losami swego oficera Kazimierza Makowskiego, któremu stała się tak straszna krzywda?

Czy pan minister spraw wewnętrznych Wojciechowski wie i zdaje sobie sprawę z faktu, że dawny starszy komisarz austryackiej policyi Krupiński, który miał sobie przydzielony resort szpiegowski, **jest obecnie dyrektorem władzy bezpieczeństwa na ziemiach Polski niepodległej, a to w dalszym ciągu dzięki ochronie i poparciu dawnego austryackiego eks-ministra?!**

Ulica a dyrektor Krupiński.

Kraków, 26 marca.

W każdem praworządnem państwie zajmuje się policya porządkiem i bezpieczeństwem publicznem.

Wyjątek stanowi tylko jedyna policya krakowska, będąca jeszcze w zupełności pod austryacką sugestyą, **śledzenia zdrajców, konfiskat czasopism, zapełniania przybytku na Montelupich i w osławionym Talerhofie ludźmi, którzy nie wierzyli w św. K. Stellowców.**

Ale zupełnie daremnie natomiast zwraca się dotychczas prasa krakowska do sławetnej dyrekcyi policyi miasta Krakowa z wezwaniem o usunięcie hord wyrostków przedmiejskich, handlujących tytoniem i „tabaczką" na rynku głównym pod Sukiennicami.

Bandy te, wywołując natrętnie i głośno

ŚWIATŁA I CIENIE.

(Boy o chwastach niemieckich. — Pierwszeństwo dla »Przeglądu Poniedziałkowego«. — Wiedeńczycy. — Owczy pęd do Wiednia. — Arystokracya, szlachta, mieszczaństwo. — Bartek a Wiedeń. — Hr. Lanckoroński i dr Rittner. — Mickiewicz o żołnierzu polskim).

Wśród prasy małopolskiej »Przegląd Poniedziałkowy« był pierwszym, który po rozpadnięciu się obu mocarstw centralnych podniósł długotrwały i wielce szkodliwy wpływ niemczyzny na całokształt życia polskiego w zaborze austryackim. Omawialiśmy tę sprawę w »Światłach i Cieniach«, oczywiście w sposób luźny i feljetonowy, bo przecież »Światła i Cienie« są tylko feljetonem tygodniowym. Przed tygodniem zajął się tą sprawą p. T. Żeleński (Boy), który w artykule p. t. »Bezwiedne oryentacye« powiedział między innemi: »...Francya stała się dla znacznej części naszego społeczeństwa — nawet względnie oświeconej — czemś równie obcem i egzotycznem niemal, jak n. p. Japonia; z drugiej strony przeszliśmy setkę lat przeszło niemieckich wpływów, niemieckiej szkoły; niemieckość wciskała się w życie nasze, myśl, wszystkiemi porami; stała się chwastem, do którego uprzątnięcia żadna metoda nie może być zbyt energiczna«.

Złote słowa. — Trzeba raz wraz przeorywać ekstyrpatorami wszystkie niwy naszego życia zbiorowego i indywidualnego, ażeby wreszcie wyplenić chwasty niemieckie. Niestety nie będzie to łatwem zadaniem. Niemieckość i niemczyzna zapuściły w byłym zaborze austryackim tak głęboko korzenie, że orka będzie mozolna.

Odleciały kawki z pałacu namiestnikowskiego we Lwowie, odleciały orły dwugłowe z tysiącznych gmachów, ale niemieckość austryacka dotąd panoszy się jeszcze u nas. Właściwie nie austryacka, tylko wiedeńska. Nie piszemy rozprawy, lecz tylko feljeton, więc możemy rzecz przedstawić na przykładach.

* * *

Arystokracya polska najdłużej utrzymywała stosunki z Paryżem, ale wreszcie zerwała je w znacznej mierze i nawiązała z Wiedniem. Oczywiście mówimy o arystokracyi galicyjskiej. Lwów cesarski łaskawie na to patrzył. Książęta Radziwiłłowie i Czartoryscy »przyżenili się« do rodziny byłego arcyks. Karola Stefana, a cały »kraj« snuł stąd najpomyślniejsze horoskopy. Arystokracya polska nigdy nie świeciła nieobecnością w wyścigach we Freudenau, hr. Józef Potocki przegrywał miliony w wiedeńskim »Jokey klubie«, ks. Lubomirska urządzała filantropijne festyny, hr. Ledóchowscy uznali za stosowne zniemczyć się całkowicie, a hr. Karol Lanckoroński był subtelnym wyrazicielem tego austryackowiedeńskiego prądu.

Hr. Lanckoroński, przyjaciel cesarza Franciszka Józefa i ochmistrz jego dworu, był i jest dotąd całkowitym Wiedeńczykiem, który jeszcze niezupełnie zapomniał mówić po polsku. A jakże. To wielka łaska ze strony hr. Lanckorońskiego, który jest możnym panem. Wszak to on swojego byłego »guwernera« dra Hartla »zrobił« profesorem uniwersytetu wiedeńskiego, a następnie ministrem oświaty. Hr. Lanckoroński pisywał nawet feljetony o sztuce w dziennikach wiedeńskich i brał żywy udział w polemice o kościół św. Karola. Naturalnie w Wiedniu.

* * *

Za arystokracyą poszła szlachta, za szlachtą mieszczaństwo. Dobry przykład działa. Taki »szlagon«, który w domu płacił robotnikom kwitkami, eskontowanemi następnie w karczmie po kursie 70 za 100, sypał w Wiedniu pieniądzmi na prawo i na lewo. Byli dobrze zapisani u fiakrów i kelnerów za hojne napiwki, otrzymując w zamian tytuł: »Herr Graf«, a przynajmniej »Herr Baron«. Niemniej dobrze byli zapisani w półświatku, który z lubością powtarzał. »Polnischer Kav'lier«.

Mieszczanie także często jeździli do Wiednia. Tak sobie na »lumpke«. Powróciwszy, opowiadali dziwy o życiu wiedeńskim, wyrażając się wzgardliwie o takich gniazdach, jak Kraków, albo Lwów. Słowami: »Kiedy byłem w Wiedniu...« szafowali nieustannie. A skoro do Wiednia jeździli mieszczanie, właściciele kamienic, sklepów, »ciehych kątków« i rozmaitych »landów«, to dlaczegoż nie mieliby jeździć tam subjekci, pomocnicy, urzędnicy i rozmaici ludzie, korzystający »zniżonemi«, a nawet »wolnemi« biletami jazdy?

Chłopi jeździli do Wiednia tylko po »łaskę cesarską«, albo z interesami do posłów. Ale gdyby Austrya nie była rozpadła się,

swój towar, **uniemożliwiają** dosłownie **przejście spokojnej publiczności** przez część Rynku między Sukiennicami i ul. św. Jana.

Możeby dyrektor **Krupiński** zamiast porozumiewać się telefonicznie z prokuratoryą **co do konfiskaty „Przeglądu Poniedziałkowego“**, załatwił to **osobiście** i przy tej sposobności przeszedł przez Rynek, gdzie **będzie miał sposobność zapoznać się z tem widowiskiem, godnem Konstantynopola**, ale nie miasta w zachodniej Europie.

Pozatem zechce się może dyrekcya policyi zająć bardzo ważną sprawą, a należącą do jej kompetencyi tj. **grasowaniem licznych prostytutek po linii A-B** już od godziny 9 wieczorem.

Kapłanki te Wenery zachowują się równie **napastliwie, jak koledzy**, sprzedający papierosy i tabaczkę, załatwiają głośno swe transakcye z przelotnymi amantami przy flegmatycznem **przypatrywaniu się służby policyjnej.**

Pytamy zupełnie spokojnie i bez „osobistych“ ataków — **co właściwie robisz pan, panie dyrektorze?**

Straż obywatelska. pracuje w nocy, w dzień w samem sercu Krakowa, **orgie paskarsko-papierosowe, wieczorem handel niewolnic-prostytutek** na ulubionem miejscu spacerowem, ale za to **w poniedziałek raniutko już konfiskata „Przeglądu“ gotowa.**

Dawniej a dzisiaj.

(Rozbójnicza spółka. — Pp. Krupiński i Feder owicz. — Bolszewicka Łódź a »narodowy« Kraków. — Zachowanie się pewnych czynników.

Kraków, 26 maja.

Z czasów austryackich, gdy przyjechał do Krakowa któryś z arcyksiążąt, albo gdy nadeszła wiadomość **o zwycięstwie rozbójniczej spółki austryacko-pruskiej, mieszkańcy Krakowa byli nagabywani, ażeby wywieszali chorągwie.**

Panowie **Krupiński** i Federowicz pilnie **czuwali** nad tem, **burzono nawet bruki, ażeby kopać doły dla masztów.**

Obecnie przepiękne **zwycięstwa oręża polskiego nie wzruszają wcale panów Krupińskiego i Federowicza.**

W Łodzi, posądzanej **o komunizm i bolszewizm,** odbyły się uroczystości z powodu zwycięstw na wschodzie — w Krakowie poprzestano na dobrej radzie, ażeby uchodźcy z Galicyi **wschodniej opuścili miasto i powrócili do domu.**

W zasadzie nie jesteśmy za festynami z powodu zwycięstw, — ale przypominamy zachowywanie **się pewnych czynników wobec zwycięstw prusko-austryackich a polskich.**

Wichrzenia endecko-komunistyczne.

Z Związku zawodowego pracowników kolejowych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Kraków, 26 maja.

„Kolejarze całej Polski oczekiwali z niecierpliwością i utęsknieniem na ostateczne zatwierdzenie statutu Związku warszawskiego, gdyż brak jego powodował wstrzymanie zrzeszenia się ich na prawnej podstawie, tem więcej, że stary, austryacki system wichrzenia między pracownikami kolejowymi święcił tryumfy, bo władze kolejowe, którym silny Związek kolejarzy nie był na rękę, nie chciały uznawać stworzonego już de facto Związku i jego przedstawicielstwa i zwalczały go z całą siłą, a protegowały samozwańczy galicyjski Związek kol. urz., podtrzymujący stary system kastowy.

Związek, jak powiedziano wyżej, istnieje już faktycznie od stycznia br., ale zabiegi jego o zatwierdzenie statutu i unormowanie płacy napotykały na ogromne trudności, stawiane tak przez władze peaustryackie, jak i przez wybitne jednostki z obozu narod. demokr. (interpelacya Głąbińskiego w Sejmie); wreszcie przez paraliżującą wogóle pracę Związku przeciw akcyi komunistów, którzy również nie chcieli dopuścić do zjednoczenia prac kol. w Związku. Te, ze wszystkich stron stawiane Związkowi przeszkody z jednej strony, a silne i kategoryczne żądanie kolejarzy w kierunku zatwierdzenia statutu z drugiej, zmusiły zarząd Związku, celem uniknięcia zrewoltowania rzeszy kolejowej do wyznaczenia rządowi terminu: to jest dnia 15 maja br. do zatwierdzenia statutu i uregulowania płac. PIERWSZY PUNKT ZATWIERDZONO, tj. statut zatwierdzono. Druga sprawa, tj. unormowanie płac, których projekt Związek kolejarzy rządowi podał, nie mogła być z różnych powodów załatwiona, natomiast uzyskano tymczasowo, aż do czasu uregulowania płacy, podwyżkę dodatku drożyźnianego, wypłaconego w kwietniu, o dalsze 25 procent miesięcznie.

W kwestyi tej odbywał zarząd związku parokrotnie narady; czy osiągnięta przez Związek po zatwierdzeniu statutu podwyżka dodatku zadawala kolejarzy względnie czy nie należałoby zastosować silniejszej akcyi, przyczem odbył komitet wykonawczy ostatecznie w dniu 16 maja br. posiedzenie wzmocnione przez przedstawicielstwo wszystkich dyrekcyi kol., na którym zapadła następująca rezolucya:

Zebrani dnia 10 maja delegaci komisyi przedstawicielskiej pracowników przy dyrekcyach warszawskiej, radomskiej, krakowskiej i lwowskiej, tudzież członków zarządu gł. w sprawie odpornego stanowiska rządu względnie ministerstwa kolei, wobec żądań wydatniejszej pomocy pieniężnej uchwalono, co następuje:

Żądania kolejarzy polskich podyktowane są NIEZMIERNEM TRUDNEM POŁOŻENIEM, W JAKIEM ZNALEŹLI SIĘ KOLEJARZE Z POWODU CORAZ BARDZIEJ WZRASTAJĄCEJ DROŻYZNY NAJNIEZBĘDNIEJSZYCH ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI, tudzież tem, że tak ważne sprawy, jak uregulowanie stosunków pracowników kolej. do administracyi, tudzież ubezpieczenie pracowników narażonych w służbie kolejowej na tyle niebezpieczeństw dotąd załatwione nie zostały, wobec faktu jednak, że uchwała Sejmu z d. 15 maja br. podnosi propozycyę ministerstwa kolei w sprawie tymczasowego dodatku drożyźnianego o 25 procent aż do czasu wprowadzenia płac stałych, dalej wobec oświadczenia ministerstwa kolei, złożonego reprezentantom klubu poselskiego, że sprawa administracyi co do treści osób będzie przyspieszona, następnie, że w myśl dep. M. K. z dnia 13 maja pragmatyka służbowa została już opracowana i będzie przedłożona także i związkowi do uzgodnienia, że prace dotyczące ubezpieczenia kolejarzy przez odnośne ministerstwa będą po wprowadzeniu jednolitej waluty, co ma nastąpić w czerwcu lub w lipcu, wreszcie wobec tego, że statut został zatwierdzony, konferencya zaznacza: jakkolwiek przyznane przez rząd i Sejm dodatki drożyźniane kolejarzy wcale nie zadawalniają, to jednak ze względu na położenie kraju kolejarze stawiając jeszcze raz interes kraju na pierwszem miejscu, postanawiają nie przerywać pracy na kolejach.

Pracownicy kol. czynią to w nadziei, że rząd i Sejm uwzględniając ważność pracy dla społeczeństwa z jednej, a ciężkie ich położenie, zmniejszające ich sprawność fizyczna z drugiej strony, uczynią wszystko, by zasadnicze żądania kolejarzy co do ich płacy i należnych im praw jaknajrychlej w pełnej mierze uwzględniono, gdyż pracownicy kol. z żądań tych nie zrezygnują.

Mimo tej uchwały jednak pewne nieodpowiedzialne czynniki komunistyczne i nar-dem. nie chciały się poddać woli większości przedstawicieli Związku i KONTYNUOWAŁY STRAJK NA SWOJĄ RĘKĘ W TYM CELU, aby zaufanie do Związku zmniejszyć i przez to go rozbić.

W niecnem tem wichrzeniu pomógł tym czynnikom tak minister kolei Eberhardt jak i dyrektor warsz. kolei Jakubowski, którzy nie zezwolili zarządowi Związku na wysłanie depeszy nawołującej bezwzględnie do dalszej pracy. Wskutek tego mogli wichrzyciele wymienieni wyżej dalej propagować ideę strajku, który też trwał przez cały dzień 16 i 17 maja br. Zarząd Związku wydał nadto w myśl zasadniczo na zebraniu w dniu 16 maja br. powziętego stanowiska odezwę do kolegów kolejarzy w dniu 17 maja br. wieczór, wzywającą ich do rozpoczęcia pracy i zaniechania strejku.

Te fakta podajemy celem wyjaśnienia naszego stanowiska i pracy, do wiadomości całego społeczeństwa, które przez różne nam wrogie pisma jest błędnie i na naszą niekorzyść informowane, a przeciw czemu stanowczo protestujemy.

PRZEDSTAWICIELSTWO OKRĘGU DYR. KRAKÓW

Strejk pracowników kolejowych w Warszawie.

Kraków, 26 maja.

Z Związku zawodowego pracowników kolejowych w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Wobec rzucanych oszczerstw na Centralny Zarząd Związku zawodowego prac. kolejowych Rzeczypospolitej polskiej, jakoby tenże propagował strejk na kolejach polskich,

oświadczamy, że wieści powyższe polegają na fałszywych informacyach, rozsiewanych przez jednostki celem wywołania jeszcze większego zamętu i są godne napiętnowania.

Prawdą jest natomiast, że przedstawicielstwo Związku starało się złagodzić rozgoryczenie, panujące pomiędzy pracownikami pewnych działów służbowych. Zaś do ogółu pracowników kolejowych wydało odezwę, nawołującą do utrzymania ruchu i porządku na kolejach, przestrzegając ze względu na ważność chwili przed strajkiem i oprócz tego postarało się wysłać telegram do wszystkich kół miejscowych, wzywając je do działania przeciw strajkowi. Telegram ten został jednakowoż przez ministerstwo kolejowe wstrzymany, które z braku oryentacyi w tak ważnej chwili dodało do swoich starych błędów jeszcze jeden nowy.

Polityka, jaką prowadziło dotąd ministerstwo kolejowe, słuchając podszeptów pewnych czynników;

---

to z pewnością doczekalibyśmy się chłopskich wypraw do Wiednia. Widzielibyśmy Maćków i Bartków u Sachera, albo w »Rathauskeller« i to byłoby ukoronowaniem dzieła.

Dla tych, którzy nie mogli jeździć do Wiednia, istniały po miastach naszych kawiarnie wiedeńskie, bułeczki wiedeńskie, sznycle wiedeńskie — przeróżne wiedeńskości.

* * *

Nie zaniedbywał także Wiedeń naszego życia umysłowego i artystycznego. Wiedeński księgarz Bondy darzył nas słownikami, historyami polskiemi, albumami malarzy polskich — a wszystko na raty. Kawiarnie przepełnione były »witzblattami« niemieckiemi, które nie szczędziły nam obelg. Oryentacye polityczne narzucała nam „Neue Freie Presse“, a mody paryskie szły do nas przez Wiedeń. Nawet paryskie sztuki teatralne dostawaliśmy z Wiednia, który często pożyczał nam także dekoracyj.

Wprawdzie Grillparzer nazwał niegdyś Wiedeń bardzo niepochlebnem mianem »Kapua der Geister«, a znacznie później kancelista policyjny, a obok tego poeta z bożej łaski Anzengruber także nieszczególne miał wyobrażenie o Wiedniu, ale to byli podobno neurastenicy, a co gorsza, ludzie, cierpiący stale na brak monety.

Jako zaś Lanckoroński był subtelnym wyobrazicielem wiedeńskości pośród arystokracyi, tak znowu pośród burżuazyi, czy biurokracyi takim wyobrazicielem był dr Rittner. Polacy podziwiają jego utwory wiedeńskie — a Wiedeńczycy utwory polskie. Będzie tylko kłopot ze zbiorowem wydaniem. Ale na to poradzi jakoś p. Bondy. Tylko eksportu niech sobie szuka nie u nas.

* * *

— Kocioł garnkowi przymawiał, a sam smoli — gotów autorowi niniejszego feljetonu powiedzieć czytelnik. — Widocznie znasz nieźle te rzeczy, więc miałeś dużo do czynienia z Wiedniem.

Niestety tak było.

Miałem rzeczywiście dużo do czynienia z austryackością i wiedeńskością. Wszak uczęszczałem do szkół polskich w Galicyi, wszak uczyłem się nawet historyi „kraju rodzinnego“. Piłem i jadłem naukę, przyrządzoną po austryacku. Przy maturze zjednałem sobie nadzwyczajną łaskę inspektora wcale przyzwoitą znajomością języka niemieckiego. Byłem na bakier z matematyką, ale uratowała mnie niemczyzna...

Okazałem się niewdzięczny, jak każdy Polak wobec Niemca. Zacząłem zapominać o Wiedniu, a marzyć o Paryżu. Przeczytałem tłomaczoną na język polski broszurkę ks. Montalemberta o powstaniu polskiem z r. 1863 i podczas całej lektury łzy napływały mi do oczu. Osuszyłem łzy i przewidziałem. Znany dobrze Wiedeń stał się dla mnie zupełnie obcym — a nieznany Paryż znanym i drogim. Zapałka zgasła, a pochodnia do dzisiaj świeci. I na przyszłość najdłuższą.

Musimy odniemczyć się — powiada Boy — a jednym z najskuteczniejszych do tego środków jest ułatwienie dostępu do kultury francuskiej. Uczmy się tedy języka francuskiego, zanim go zaś posiędziemy, korzystajmy z przedziwnej biblioteki Boy'a.

* * *

Powiada przysłowie: „Spiritus flat ubi vult“, i powiada prawdę. Siedzieliśmy w kawiarni, rozprawiając bardzo gorąco o armii polskiej i pewnych prądach, które pośród niej panują. Zaczęliśmy się zapalać i zarzucać sobie nawzajem nieznomość duszy żołnierza polskiego, wśród tej dyskusyi wziąłem do ręki »Rząd i Wojsko“. Przewracam kartki i zatrzymuję wzrok na małej rubryce „Myśli“. Czytam i wołam do rozsierdzonych polemiką towarzyszów:

— Cicho! Słuchajcie!

Uciszyli się po długiej chwili, a ja czytam:...

„...Nie rozróżniajcie się między sobą, mówiąc: ja jestem ze starej służby, a ty jesteś z nowej służby; ja byłem pod Grochowem i Ostrołęką a ty pod Ostrołęką tylko; ja byłem żołnierzem, a ty powstańcem; ja Litwin, a ty Mazur. Którzy tak mówią, niech przeczytają ewangelię o robotnikach, którzy przyszli do winnicy, jedni wezwani rano, drudzy w południe, trzeci wieczorem, a wszyscy równą wzięli zapłatę. A ci, co wcześniej przyszli, zazdrościli późniejszym. Pan zaś rzekł: zazdrośnicy, a cóż wam do tego, byleście sami wzięli tę zapłatę“.

— Kto tak mówi? — pytają chórem.

— Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego“.

Przypadek zadał nam złotą myśl Mickiewicza. Dyskusya o wojsku potoczyła się innym torem.

Ostrowidz.

wywołać musiało w szeregach prac. kol. głębokie niezadowolenie, z którego starali się skorzystać niesumienni agitatorzy, powodując coraz to większy zamęt.

Pokazało się, że rządzić rozsądnie jest sztuką, którą nie każdy potrafi. Przyszłość da nam sposobność do dalszych wyjaśnień.

Za przedstawicielstwo okręgu dyrekcyjnego: St. Grylowski, dr Z. Wodecki, J. Gazur, K. Multarzyński, St. Jamróz.

Błogosławieństwo papieża dla Krzyżaka.

Kraków, 26 maja.

Prezydent Rzeszy niemieckiej, socyalista i katolik Ebert napisał do papieża list z powodu objęcia przez siebie najwyższego urzędu w Niemczech. Papież odpowiedział listem, w którym primo: **zasyła Ebertowi błogosławieństwo(!!)**, secundo: powiada, że stosunki pomiędzy Watykanem a Niemcami nie tylko nie ulegną zmianie, ale nawet zacieśnią się, tertio: zapewnia, że w tym kierunku nie zbraknie współpracy papieża.

Papież sądzi, że stosunki z Niemcami nie ulegną zmianie, owszem zacieśnią się.

Czy papież nie wie, co portestancki rząd pruski wyprawia **w zaborze pruskim z katolicką ludnością polską?**

Czy to postępowanie nie ma ulegnąć zmianie zdaniem papieża?

Czy w tym kierunku ma współdziałać papież? Czy za to papież daje **błogosławieństwo Ebertowi?!**

Dla katolickiej Polski nie ma papież ani słowa podzięki. Za to Wilson i Lloyd George czynią nam **wyrzuty z powodu klerykalizmu.**

I to jest także »signum temporis«.

Ubezwładniony paskarz.

(Nasze zwycięstwo. — Usunięcie Aleksandrowicza z stacyi rozdzielczej dla papieru rotacyjnego. — Nowa dyrekcya).

Znany paskarz **tytoniowy i papierowy Aleksandrowicz** został po utracie wielce intratnej trafiki także usunięty z jeszcze intratniejszej posady **w urzędzie rozdziału papieru rotacyjnego.**

Odnieśliśmy walne zwycięstwo nad osobnikiem, który przez szereg lat był szkodnikiem społecznym i cieszył się poparciem wpływowych osób.

Obecnie dla rozdziału papier utworzona została dyrekcya przy sekcyi ministerstwa handlu i przemysłu, oddział małopolski.

Kierownikiem nowego urzędu jest p. Jankiewicz. Komisarzem rządowym dla związku gospodarczego wydawnictw jest inżynier Chołoniewski.

Do dyrekcyi nalezą pp. redaktor Maryan Dąbrowski, wydawca Rudolf Ozman i K. Holeksa.

Dyrekcyi przysługuje kontrola nad rozdziałem papieru i interwencya w sprawie kompensat.

MAŁY FELJETON.

O pewnym kraju.

W pewnym kraju jest nędza, głód, ubrania z ludzi sypią się, jak liście z drzew na jesieni. Do mandaryna Tfu-pfe-szuj przychodzi przedsiębiorca-pośrednik, obiecując przywóz ubrań po cenie 200 marek (gdy normalnie płaci się 800—1.000 marek). Lecz mandaryn Tfu-pfe-szuj robi trudności... że wagonów brak, że pozwolenia na przywóz dać nie może, że — zresztą — »zobaczymy...« Zaś mandarynki Tfu-pfe-szuji mrugają oczkiem na pośrednika i wskazują na książkę, zawierającą zbiór przysłów narodowych. Pośrednik otwiera książkę i znajduje w niej złotym atramentem podmalowane przysłowie: »Kto smaruje, ten jedzie...«

W pewnym kraju pewne Towarzystwo amerykańskie musi płacić 2 procent... — ki dyabeł?! — pióro kiepskie — chciałem napisać: — za przysłowie...

Na pewnej stacyi Nie-zbir-kiań wagonów na drzewo dla urzędów samorządnych brak. Albo są, są... ale mandaryn Tfu-pfe-szuj każe sobie płacić 1.000 marek na... smarowidło.

To też w pewnym kraju o mandarynach Tfu-pfe-szujach mają wyobrażenie jak najgorsze. Mówią, że za czasów p. p. Wziatoczników takich łajdactw nie tolerowano, jakie tolerują Tfu-pfe-szuje.

Z TYGODNIA.

Kraków, 26 maja.

Zupełne zaćmienie słońca.

Dnia 29 maja nastąpi zupełne zaćmienie słońca, u nas niewidzialne.

Wąski pas, na którym zjawisko zasłonięcia tarczy słońca przez tarczę księżyca będzie można obserwować, ciągnie się przez południową część oceanu Atlantyckiego, Ameryke południową i Afrykę.

Czas zaćmienia wynosić będzie na środku Atlantyku **7 minut**, a na wybrzeżu północnem Brazylii, dokąd udały się już misye astronomów europejskich i amerykańskich dla badania zjawiska, **pięć minut.**

Pomiędzy innemi ma być zbadane po raz pierwszy, czy zaćmienie wywiera wpływ na działalność telegrafu bez drutu, która, jak już wiadomo, jest daleko silniejsza w nocy, niż we dnie.

Czeskie rewizye w Boguminie.

Podróżująca publiczność stwierdza zgodnie, że **Czesi zachowują się** wobec podróżnych polskich, przejeżdżających przez Bogumin i skazanych na rewizye ze strony czeskiej straży granicznej, nad wszelki wyraz **brutalnie.**

Rewizye osobiste u kobiet dają im sposobność do okazywania, że nie posiadają nawet kultury pijanego parobka.

Oczywiście rewizye u podróżnych **obojga płci służą im także do obławiania się cudzą własnością. Konfiskują** prawem kaduka **papierosy i cygara**, interesują się (?) wielce portmonetkami i portfelami, węszą pilnie za dokumentami »podejrzanymi«. Żażalenia u przełożonych nie odnoszą **żadnego skutku**, niestety bowiem ci przełożeni są tacy sami.

Ażeby zaś przejść przez to piekło, trzeba przebyć przedpiekle w Krakowie. Mianowicie istnieje zarządzenie, że paszporty na przejazd z Galicyi przez terytoryum czeskie do Wiednia podpisuje w Krakowie pełnomocnik Czech, dr **Mueller**, **który w tym celu raz na tydzień na jeden dzień** zjeżdża do Krakowa. Oczywiście na przyjazd tego pana czekają w Krakowie setki **interesentów**, dzięki czemu przed jego biurem rozgrywają się brutalne sceny, bo każdy chce wywalczyć sobie dostęp do tego dygnitarza.

Ministerstwo spraw zagranicznych ma obowiązek **położyć kres tym nadużyciom przez energiczną interwencyę w Pradze.**

Krupiński — ma zaszczyt...!

Z dyrekcyi policyi otrzymujemy następujące pismo:

»Mam zaszczyt (!!) prosić o umieszczenie na łamach Szanownego pisma następującego komunikatu:

Osoby, mające zamiar wyjechać do terenów na wschód od Cieszanowa, Jarosławia, Przemyśla, Dobromila, Sanoka, tudzież do miejscowości w tych powiatach politycznych położonych, muszą uzyskać wprzód przepustkę od władz politycznych, miejsca zamieszkania, w Krakowie zaś od dyrekcyi policyi i t. d.

Dyrektor policyi: **Krupiński**«.

Komunikat zamieszczamy w interesie ogółu — ale za »zaszczyt« dziękujemy. Nie ma zaszczytu ani po naszej stronie, ani po stronie dyrekcyi policyi. W krajach demokratycznych władza po prostu ogłasza, a prasa ogłoszenia daje, o ile one służą ogółowi. »Zaszczyt« zawiadamiania pozostawmy fryzyerom, manikirom it. d.

Straszne stosunki w hotelach krakowskich.

Stosunki w hotelach krakowskich stały się już tak nieznośne, że nawet krakowski Magistrat nie powinien ich dłużej tolerować.

Ostatnio poruszyliśmy sprawę procederu w hotelu francuskim, gdzie gospodaruje portyer **Prusak z Berlina, niejaki Schön**, w ten sposób, że tylko przepłacający go grubo mogą otrzymać pokój w hotelu.

Pruski system Schöna udzielił się jednakowoż i innym hotelom krakowskim.

W »Saskim« i »pod Różą« **nie chcą portyerzy wogóle mówić z gośćmi**, nie wyglądającymi na paskarzy, którzy płacą panom portyerom **»łapowe« dochodzące do 300 koron.**

W hotelu »City« w pokojach urządzili **lichwiarze towarowi składy i magazyny**, zaś w mającym pretensye do pierwszorzędności »hotelu Drezdeńskim« **zamieszkał bardzo licznie półświatek, przyjmujący tam o każdej porze dnia i nocy odwiedziny rozmaitych lowelasów.**

Do tego wszędzie brud, niechlujstwo, jak w pacanowskich zajazdach. Nawet najcierpliwszej publiczności stosunki takie się uprzykrzą.

Niechże Magistrat jako władza przemysłowa wglądnie bliżej w rzemiosło portyerów hotelowych.

Wszak istnieją podobno jakieś przepisy o zachowaniu czystości, nieprzyjmowaniu podejrzanych kobiet do hoteli, zwłaszcza na dłuższy pobyt. Chyba **ocknął się już prześwietny Magistrat z snu zimowego i zacznie przecież urzędować...**

Przegląd sportowy.

W przyszłym tygodniu wprowadzamy do naszego tygodnika obszerny przegląd sportowy, którego zupełny brak w polskiej prasie był dotychczas dotkliwie odczuwany przez liczne rzesze sportowe.

W przeglądzie sportowym umieszczać będziemy **dokładne sprawozdania z wszystkich zawodów sportowych i z wszelkich gałęzi sportu uprawianych w Polsce,** jak również krótkie notatki ze sportu zagranicznego.

Z chwilą normalnego ułożenia się stosunków pocztowych, będziemy podawali telegraficzne i telefoniczne wyniki wyścigów konnych z torów francuskich, angielskich i niemieckich, ważniejsze wyniki międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, footballowych, wioślarskich, pływackich i kolarskich.

Zajmiemy się również z całą otwartością bezczynnością a nawet niejednokrotnie szkodliwą działalnością ojców naszego grodu i naszych władz państwowych w stosunku do ruchu sportowego.

Uprzaszamy wszystkie polskie towarzystwa sportowe o nadsyłanie swych adresów, komunikatów i zapytań do: Redakcyi »Przeglądu Poniedziałkowego« (Dział sportowy), Kraków, ul. Karmelicka l. 21.

Co się stało z zdeponowanym papierem?

Z Prokuratoryi państwa otrzymujemy następujące pismo:

„Odnośnie do zamieszczonego w Nr. 11 z dnia 20 kwietnia 1919 „Przeglądu Poniedziałkowego" artykułu pod napisem: „Co się stało z deponowanym papierem", upraszam, na skutek życzenia prezydyum dyrekcyi policyi w Krakowie, o zamieszczenie po myśli par. 19 ust. pras. w najbliższym numerze „Przeglądu Poniedziałkowego" następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby papier odebrany przez organa policyjne sprawcy kradzieży popełnionej w magazynie „Głosu narodu" w biurach bezpieczeństwa „pod telegrafem", zniknął bez śladu, natomiast prawdą jest, że równocześnie z doniesieniem przeciw sprawcy kradzieży do tut. Prokuratoryi państwa, tj. pismem Dyrekcyi policyi z dnia 2 marca 1918, L. 11876/II zakwestyonowany papier odesłano do tut. Sądu powiatowego karnego. Według pisma tegoż Sądu z dnia 8 maja br. prez. 148. 17/19. papier ten odebrał starszy oficyał kancelaryjny Bazyli Bielański, przechował go w podręcznym magazynie lic. ów czynu poz. 66/18, gdzie dotychczas się znajduje. — Prokurator przy Sądzie okręgowym: Brason.

Pogłoska o inwazyi pruskiej. Wczoraj kolportowane po mieście wiadomość, jakoby do Szczakowej wtargneli Prusacy. Wiadomość ową, która — jak to zazwyczaj bywa — wyszła na innem miejscu — była tylko pogłoska — pochodziła z kilku miejscowych źródeł, a wszystkie są „neutralnemi". Zauważyliśmy, że „neutralni" mówili o tej inwazyi bardzo spokojnie i z pewnem zadowoleniem. Czyżby „nontralni" życzyli sobie takiej inwazyi? Ej — może byłoby lepiej nie wkładać palców pomiędzy drzwi polsko-pruskie?

Godziny urzędowe w D. O. G. Z dniem 20 bm. godziny urzędowe w D. O. G. Kraków, zmienione zostały od 8—2 popoł. w dnie powszednie, w niedziele i święta od 9—12. Dowódca O. G. generał Symon przyjmować będzie strony prywatne we wtorki i piątki od 10—12; raport wojskowy odbywa się codziennie prócz niedziel i świąt od 12—1-ej.

Dyrekcya kraj. Zakładu odzieży w Krakowie-Podgórzu zawiadamia, że dotychczasowe zapasy obuwia są zupełnie wyczerpane. O nadejściu nowego transportu obuwia amerykańskiego powiadomiona zostanie publiczność.

Paskarska ulica. Tuż koło Rynku Kleparskiego znajduje się zaciszna ulica Krótka, która dzisiaj zasługuje na miano paskarskiej. W dnie targowe, a więc we wtorki, piątki, a czasem także w inne dnie zajeżdżają tu wozy z worami zboża i mąki, ustawiają się w szeregi po obu stronach ulicy, a paskarze, czekający już na żniwo, rozpoczynają handel. Nie przeszkadzają im funkcyonaryusze policyi i magistratu, którzy urzędują tylko na Rynku Kleparskim, gdzie odbywa się targ oficyalny. Ulica Krótka z nieoficyalnym targiem pozostaje bez kontroli, a przez to

ulicy za naszem pośrednictwem zwracają uwagę władz na to zacisze paskarskie.

Festyn. W Parku Krakowskim odbył się wczoraj wielki festyn, urządzony staraniem krak. Koła Tow. domu zdrowia dla kształcącej się młodzieży „Bratnia Pomoc" w Zakopanem. Na festyn przybyła liczna publiczność, która dzięki nader urozmaiconemu programowi świetnie się bawiła.

Działalność p. Mellera. Agent policyi „pod Telegrafem" p. Meller pobiera w urzędzie podatkowych zbiorowe pensye dla wszystkich funkcyonaryuszów policyi, którym następnie pobory wypłaca. Dla uprzyjemnienia tej czynności nie chce wypłacić płacy temu funkcyonaryuszowi, który nie może dać reszty z grubszego banknotu. P. Meller ma drobne w szufladzie biurka, ale mimo to szykanuje odbierających u niego płacę. Dla rozmaitości pomyli się czasem, np. w jednym wypadku o 50 K, w drugim o 30 K na niekorzyść biorących z jego rąk płacę. Pożycza także pieniądze na procent, który ma iść na rzecz funduszu dla wdów i sierót po funkcyonaryuszach policyi, ale dotąd rachunków nie złożył.

Biuro telefoniczne w Krakowie zmieniło wprawdzie austryackiego orła na polskiego, lecz zatrzymało austryackie porządki. Każe płacić podwyższoną taksę z góry, jednakże dotychczas nie postarało się o odpowiednią ilość monterów elektrotechnicznych, wskutek czego połowa telefonów w mieście jest stale bez użytku, a o przysłanie mechanika do naprawy musi się dłużej prosić, niż o audyencyę u Wilsona.

Wiec stróżów odbył się dnia 18 bm. w Krakowie, na którym między innemi uchwalono zwrócić się do rządu warszawskiego w sprawie zatwierdzenia ustawy dla stróżów.

Jak p. Wojtas urzęduje. Piszą nam z miasta: W dyrekcyi policyi, w dzienniku podawczym urzęduje niejaki p. Wojtas, który w gburowaty sposób obchodzi się ze stronami. Na tego niekulturalnego osobnika zwracamy uwagę kompetentnych czynników.

Krzywdzący rozdział obuwia w Podgórzu. Donoszą nam, że w biurze odzieżowem w Podgórzu dzieją się nadużycia z racyi rozdziału obuwia amerykańskiego. System protekcyjny, który decyduje o rozdziale, wprowadził niejaki p. Woliński. Biedne warstwy ludności zwracają się za naszem pośrednictwem do władz kompetentnych, ażeby położyły kres tym niesłychanym nadużyciom.

Włamania i kradzieże. Za włamanie do mieszkania p. El. Bischof aresztowała policya krakowska 19-letniego Józefa Żarskiego i 17-letnią Julię Wolańską. Złodziejską parę aresztowano w chwili, gdy wychodziła ze zrabowanemi rzeczami z mieszkania p. Bischof.

W poczekalni III klasy na dworcu kolejowym włamali się ubiegłej nocy do szafki z wiktuałami restauratora trzej znani opryszki: Rudolf Sosna, Józef Zeliski i Józef Dyrcz. Skradli oni wiktuałów za 1000 K. Część odebrano, resztę, jak twierdzą, zjedli.

Kradzież jedwabnych materyi. Onegdaj na dworcu towarowym skradziono z wozu kolejowego materyi jedwabnych wartości kilkudziesięciu tysięcy koron. Po przeprowadzonem śledztwie, aresztowano pod zarzutem popełnienia tej kradzieży Maryę Handel, Karola Roga i Aleksandrę Wrońską. Aresztowani przyznali się do kradzieży. Za wspólnikami wdrożono poszukiwania.

Ambony milczą. „Prawo ludu" pisze: „W ostatnich dniach przyniosły dzienniki wiadomość o zarządzonem z inicyatywy p. prezydenta ministrów wysłaniu do Galicyi środkowej międzyministeryalnej komisyi celem zbadania na miejscu w Kolbuszowskiem, Ropczyckiem i Rzeszowskiem przyczyn i rozmiarów znanych, ubolewania godnych zajść.

Byłoby wobec tego wskazanem, by wspomniana komisya również zbadała, czy z ambon w kościołach danych powiatów, w czasie owych zajść lub później, ostrzegano ludność przed dopuszczaniem się takich nieludzkich wybryków? Bo jak podczas wyborów ambony jeczały od ciskanych na socyalistów gromów, tak w czasie owych zajść — a nawet po dziś dzień — milczały i milczą one, jak zaklęte. A to daje dużo do myślenia!"

Liczba ofiar katastrofy w Orłowej i Łazach według obliczeń, dokonanych do tej pory, wynosi około **300**, z tego około 200 nie mogło się wydostać wskutek pożaru. Zmarli górnicy pozostawiają około **1000** wdów **i sierót. Ofiarą wybuchu padli prawie wyłącznie Polacy.**

Należałoby otworzyć publiczne składki na ofiary katastrofy dla podtrzymania bratniej solidarności całej Polski z śląskimi górnikami pod okupacyą czeską.

Posady w wojskowych oddziałach telegraficznych i telefonicznych. Naczelne dowództwo wojsk polskich ogłasza: Do wojskowej służby telegraficznej i telef. może zostać przyjęta pewna liczba techników, inżynierów, albo dawnych wojskowych, fachowo wykształconych. Zgłoszenia należy przesyłać do naczel. Dowództwa, Oddział II, plac Saski 7 w Warszawie.

„Powszechny tygodnik informacyjny". W pierwszych dniach czerwca br. zacznie wychodzić w Krakowie pismo tygodniowe pt. „Powszechny Tygodnik informacyjny", poświęcony poszukiwaniu oraz oferowaniu posad i wszelkiej pracy, kupnie i sprzedaży kamienic, majątków itd. Ogłoszenia i prenumeratę należy nadsyłać pod adresem administracyi, Kraków, ul. Batorego 1. Ceny prenumeraty: rocznie z wysyłką poczt. K 19·20, półrocznie K 9·60, kwartalnie K 4.80.

Naokoło sceny i estrady.

Ofenzywa teatralna.

Kraków, 26 maja.

Już dawno nie mówiono i nie pisano tyle o teatrze, co w ostatnich dwóch miesiącach.

Rozprawiać zaczęto przy ulicy Szpitalnej a skończono na ulicy św. Anny. Rozprawiali *krytycy*, którzy zjedli na teatrze sztuczne zęby, rozprawiali *poeci*, piszący sonety o rozmaitych wieżach kościelnych, prawili uczone komunały przeróżni *profesorowie (Flach-heit hat keine Grenzen)*, kwilili *orlicze*, podejrzani o pochodzenie od *gawronów* — słowem urządzono wielką *ofenzywę teatralną*. Ten i ów chciał użyć swojej wątróbce i użył, ten i ów pragnął przypomnieć się publiczności, co już było trudniejszem, jako że publiczność zajmuje się więcej turyą maksymalną, niż dyskusyami szpitalnemi. No — ale wywnętrzyli się ci, którzy czuli »potrzebę« i niechaj im to wyjdzie na zdrowie.

W czasie tych rozpraw miejska komisya teatralna *rozstrzygnęła* sprawę, ale krytycy, *znawcy* i przyjaciele teatru gadali dalej. Bawili się w *cenzurowanego*, ale na stołku siedział ciągle teatr, nad którym się znęcano. Na szczęście gęby były bezzębne.

Skrupiło się na *Teatrze powszechnym*. Reformą jego zajął się profesor Skoczylas, który podobno niegdyś zajmował się pilnie *reformowaniem Jezuitów*, a później we Lwowie reformowaniem *gry aktorskiej*. Nie powiodły mu się owe reformy, więc spróbował obecnie w Krakowie z Teatrem powszechnym, który zdaniem p. Skoczylasa powinien przejaskrawiać(!!) grę innemi słowy »genialny« reformator żądał od aktorów »Teatru Powszechnego«, aby wyzbyli się wszelkiej szczerości, a natomiast uczyli się.. szarżowania.

Podobno wdzięczni aktorzy Teatru powszechnego mają ofiarować p. Skoczylasowi automatyczną »piłę« honorową do reform. *Nemo.*

Z ruchu muzycznego.

Pod koniec sezonu koncertowego, w ubiegłym tygodniu ruch muzyczny w Krakowie osiągnął swój punkt kulminacyjny, dzięki wyjątkowej okoliczności przypadającego stulecia Moniuszki.

Z konieczności bowiem i z obowiązku wszystkie nieomal lokalne instytucye muzyczne wysiliły się, na co je było stać, a poniekąd nawet, jak n. p. Tow. muzyczne, zaprezentowało się z tem, na co go... nie stać.

Akademia, urządzona w teatrze miejskim przez Tow. muzyczne, odbyła się z udziałem »wypożyczonej« orkiestry kawiarnianej. Zrozumiałem tedy jest, dlaczego Tow. muzyczne, nie posiadające ani chóru, ani orkiestry, nie jest w stanie własnemi siłami urządzić poważnego wieczoru muzycznego. Bo wszak kawiarnia nie może pozbywać się na wieczór swej muzyki dla odrabiania zaniedbanych obowiązków obcej właściwej instytucyi, a z drugiej strony trudno, aby Tow. muzyczne podczas koncertu podawało publiczności piwo i kolacye.

Niemniej jednak przy użyciu tej orkiestry zdołano wykonać program moniuszkowski, stojący na wyżynie zadania, przyczem prof. Jachimecki okazał niepośledni talent kapelmistrzowski, o czem Kraków podobno nawet nie wiedział.

Druga niespodzianka spotkała publiczność krakowską na uroczystym koncercie moniuszkowskim tegoż samego dnia w sali »Sokoła«.

Oto wystąpiła tu inna orkiestra, która wraz z chórem, znakomicie wyszkolonym, posłużyła dyr. Walewskiemu do wykonania »Litanii Ostrobramskiej«, Sonetów Krymskich« i »Floryana Szarego«.

A więc istnieje w Krakowie możliwość wykonania w jednym dniu dwóch różnych poważnych koncertów przy użyciu dwóch różnych zespołów orkiestralnych i chóru, z których żadnym nie rozporządza Tow. muzyczne. (Więc co właściwie to Tow. muzyczne robi!?).

Trzecią »niespodziankę« zgotowała Krakowowi (publiczności i krytyce) p. Aleksandra Szafrańska, która odśpiewała na koncercie wieczornym kilka pieśni Moniuszki. Okazało się, iż Krakowianka, p. Szafrańska, jest pierwszorzędną polską pieśniarką estradową, o czem Kraków — nie wiedział. A w jednym z miejscowych dzienników czytamy, iż dzieje się to z winy nieistniejącego impresaria, który p. Szafrańskiej dotychczas nie urządził ani jednego wieczoru pieśni polskiej. A takie powiedzenie jest nową niespodzianką.

Więc po to istnieje w Krakowie hojnie subwencyonowane Tow. muzyczne, aby rodzime talenty i siły marniały, lub wegetowały niepoznane, a odpowiedzialność za skutki zaniedbania obowiązków, ciążących na instytucyi, zwalano na nieistniejące czynniki prywatne!?

Ten »dzień moniuszkowski« nasunął publiczności wiele refleksyj na temat anormalnych stosunków, panujących w naszym »światku« muzycznym. *z—h.*

Roztrząsanie sumienia niemieckiego.

(Niedostateczne sprawozdanie Niemców. — Ludność niemiecka zmniejszyła się o 6 mil. dusz. Niemcy skarżą się na utratę Poznańskiego. — Niemcy muszą być ukarane.

Kraków, 26 maja (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Paryża.

Dnia 13 maja Brockdorff Rantzau przesłał prezydentowi konferencyi pokojowej sprawozdanie, zredagowane przez komisyę techniczną w sprawie warunków ekonomicznych pokoju. Prezydent konferencyi pokojowej Clemenceau polecił przedłożyć odpowiedź w imieniu mocarstw sojuszniczych i sprzymierzonych. Odpowiedź zaczyna się temi słowy:

»Mocarstwa sojusznicze i zaprzyjaźnione otrzymały i zbadały uważnie sprawozdanie komisyi, wyznaczonej przez rząd niemiecki dla badania warunków ekonomicznych traktatu pokojowego. Sprawozdanie to wydaje się im **niedostateczne,** w kilku miejscach jest traktowane z **wielką przesadą i ignoruje podstawowe zasady,** wynikające z przyczyn wojny i jej wyników, a które usprawiedliwiają nałożone warunki«.

Nota zauważa dalej, że sprawozdanie niemieckie opiera się na liczbie ludności niemieckiej z przed wojny, gdy tymczasem **ludność ta zmniejszyła się o 6 milionów dusz.**

W sprawie odstąpienia tonaży niemieckiej nota stwierdza, że ogólny ubytek tejże, który wedle sprawiedliwości powinien być wyznaczony, wypływa nie z warunków pokoju, ale **ze zbrodniczego postępowania Niemiec.**

W sprawie okolic, produkujących zboże, na których stratę Niemcy się skarżą, nota powiada:

»Ziemie te uniknęły losu, który spotkał ze strony armii niemieckiej terytorya Belgii i Francyi na zachodzie, a **Polski,** Rumunii i Serbii na wschodzie. Niema widocznego powodu, aby produkty tych ziem nie miały pola zbytu na terytoryum Niemiec«.

Nota odpowiada następnie szczegółowo na żądania niemieckie w sprawie fosfatów, żelaza, oraz przyszłości przemysłu niemieckiego.

Katastrofa ekonomiczna jest powszechna i wszystkie narody muszą cierpieć. Niema powodu, dla któregoby Niemcy, które są odpowiedzialne za wojnę, nie cierpiały w równej mierze.

Nota kończy się następującym ustępem:

Pierwszym warunkiem powrotu od dawnego stanu powinno być **uznanie przez Niemcy obecnej sytuacyi światowej, do której się one w największej części przyczyniły i którą wytworzyły.** Trzeba, aby Niemcy zdały sobie sprawę z tego, że **nie mogą pozostać nieuszkodzone wśród niesłychanego zniszczenia, jakie spotkało świat cały.** Udział, jaki przypadł Niemcom, został proporcyonalnie wyznaczony przez mocarstwa zwycięskie w stosunku do sił Niemiec. Wszystkie narody Europy poniosły straty i długo jeszcze będą dźwigać ciężary prawie za wielkie dla nich. Straty te i ciężary spadły na nie wskutek agresywności Niemiec, jest więc sprawiedliwe, aby **Niemcy, które pierwsze przyczyniły się do tych nieszczęść, wynagrodziły w miarę swych środków. Cierpienia będą wynikiem nie warunków pokoju, ale czynów tych ludzi, którzy wywołali i przedłużali wojnę.** — Sprawcy wojny nie będą mogli uniknąć tych sprawiedliwych wyników.

Niemcy podpiszą pokój między 10 a 15 czerwca.

Wiedeń, 26 maja (PAT). Wied. Biuro koresp. donosi z Wersalu pod datą 25 maja:

Hr. Brockdorff Rantzau powrócił tu. Niemiecka kontrpropozycya obejmuje gruby tom. Zbadanie jej wymagać będzie pięciu do sześciu dni. Utrzymuje się silnie przypuszczenie, że **traktat pokojowy będzie podpisany między 10 a 15 czerwca.**

Zmiany w traktacie pokojowym

Wiedeń, 26 maja. (PAT). Paryski korespondent »Daily Mail« donosi: W kołach konferencyi pokojowej wzmaga się przekonanie, a mianowicie także wśród Francuzów, że **w traktacie pokojowym będą musiały być przedsięwzięte znaczne zmiany (?), zanim będzie mogła być mowa o ostatecznem podpisaniu.**

Stanowczość Francyi wobec Niemiec.

Kraków, 26 maja. (PAT). Radiotelegram. Rada

czterech uchwalili definitywny tekst nowej odpowiedzi na pismo Brockdorffa-Rantzaua w sprawie Zagłębia Saary. Według »Tempsa«, nota ta **podtrzymuje wszystkie klauzule ekonomiczne i polityczne**, włączone do traktatu w sprawie konstytucyi obszaru nad Saarą. Jedna jedynie zmiana mało znaczna została wprowadzona. Dotyczy ona **wypłat, jakie Niemcy będą musiały poczynić za część kopalń**, któreby miały wykupić w razie odpowiedniego wyniku plebiscytu po latach 15.

Sprawdzenie pełnomocnictw austryackich.

Kraków, 26 maja. Radiotelegram. W sobotę rano o godzinie 10.30 zebrał się komitet dla **sprawdzenia pełnomocnictw, przedstawionych przez przewodniczącego** delegacyi austryackiej. Byli obecni: Juliusz Cambon, lord Hardinge, margrabia Imperiali i Matsui.

Sprawa odszkodowania dla Polski.

Wiedeń, 26 maja (PAT). Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain:

»Temps« donosi: W poniedziałek wysłucha komisya dla ustalenia **odszkodowania** wojennego zdania delegatów czesko-słowackich, jugosłowiańskich, **polskich i rumuńskich** w sprawie klauzul, które mają być wstawione do traktatu z Austryą. Ze względu na problemy polityczne, pozostające w związku z tą sprawą, postanowiła rada czterech zaprosić do udziału w pracach komisyi generała Smuthsa i Klinetha (Anglia) oraz pp. Tardieu i Loncheura. (Francya). »Temps« donosi, że idzie tu o to, czy odnośne państwa, które sprzeciwiają się udziałowi w poręce za austryackie długi wojenne, mają być **pociągnięte do uczestniczenia w odszkodowaniu, które ma być nałożone na** Austro-Węgry.

Walka o Rygę.

Wiedeń, 26 maja. (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Berlina: »Berliner Tageblatt« donosi z Królewca: Ze strony poinformowanej donoszą, że koło Bausk na południe od Rygi toczy się **zacięta walka**. Bolszewicy posunęli się aż pod Bausk i przeprawili się nawet na południe od Bauska przez rzekę Muszę. Na północ od Bauska na północnym brzegu Niemna zdołano **nieprzyjaciela** tylko po zebraniu wszystkich rezerw, **odrzucić kilka kilometrów w kierunku wschodnim.** Nieprzyjaciel czyni wszelkie wysiłki, aby zdobyć Bausk **i pospieszyć na odsiecz Rydze.**

Aresztowanie członka komisyi poborowej.

Piotrków, 26 maja (PAT). W sprawie nadużyć poborowych w Piotrkowie oprócz Bogdanowicza został także aresztowany członek komisyi, lekarz powiatowy Roland. Przyznał on się do winy.

35 tysięcy cystern ropy do dyspozycyi.

Lwów, 26 maja. (PAT). »Gazeta Poranna« donosi: W Borysławiu znajduje się do dyspozycyi **rządu polskiego 35.000 cystern ropy.** Ukraińcy nie zdołali spieniężyć dziesiątej części produkcyi z ubiegłych miesięcy.

Dla ofiar katastrofy w Łazach.

Warszawa, 26 maja. (PAT). Prezydent ministrów i minister handlu i przemysłu przesłali Radzie narodowej w Cieszynie następujący telegram: »Strasznem **nieszczęściem** dotkniętym rodzinom szlemy wyrazy najszczerszego współczucia. Celem ulżenia **niedoli, przesyłamy na doraźną pomoc 200.000 K dla** licznych wdów i sierót po nieszczęsnych ofiarach katastrofy, o których ojczyzna nie zapomni«.

Minister Wojciechowski we Lwowie.

Lwów, 26 maja. (PAT). Minister spraw wewnętrznych, Wojciechowski, udzielał wczoraj audyencyj w gmachu namiestnictwa. Przy audyencyach tych obecny był delegat Gałecki. Między innymi przyjęci zostali przez ministra przedstawiciele komitetu obrony narodowej, deputacye z powiatów dopiero co oswobodzonych od inwazyi ukraińskiej, przedstawiciele »Komitetu dzieci na wieś« i t. d. Na audyencyę przybyli też delegaci wszystkich politycznych stronnictw lwowskich w osobach pp.: Pinińskiego, Stahla, Białowskiego, Loewenherza, Kuryłowicza, dra Mikołajskiego, Neumanna, Skarbka i Serwatowskiego. Audyencye trwały do godziny 2 po południu. O godzinie trzeciej po południu minister spraw wewnętrznych w towarzystwie geenralnego delegata i kilku referentów wyjechał do położonej w pobliżu wsi Sokolniki, **przedstawiającej typowy obraz wsi, zniszczonej przez Ukraińców w czasie walk, jakie się toczyły pod Lwowem.** Minister Wojciechowski informował się szczegółowo u ludności i przedstawicieli ludu o potrzebach i przyrzekł rychłą pomoc, oraz wydał potrzebne w tym kierunku zarządzenia.

Lloyd austryacki w rękach włoskich.

Kraków, 26 maja. (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Lyonu: »Lloyd« austryacki, założony w roku 1836, który posiadał w roku 1913 kapitału 28 milionów koron gotówką, przeszło 30 milionów w obligacyach i 17 milionów rezerwy. stanie się wkrótce wskutek zakupna większości jego akcyj przez grupę finansistów włoskich, **wielkiem przedsiębiorstwem włoskiem.** Konsorcyum bankowe włoskie wykupiło od grup zagranicznych 120.000 akcyj towarzystwa żeglugi »Austro-Americana«, które posiadała w roku 1912 flotę, złożoną z 52 statków o pojemności 145.000 ton.

Wybory w Wielkopolsce.

Poznań, 25 maja.

Wybory powszechne do rad miejskich w miastach Wielkopolski dały następujące wyniki:

Wyborów dokonano w 87 miastach. W 51 miastach, co do których są już oficyalne dane, do rad miejskich **weszło 445 Polaków, 121** Niemców i 13 żydów.

W większych miastach wyniki wyborów są następujące: w Poznaniu — radnych **Polaków 41,** Niemców 18 i żydów 1; w Ostrowiu — **Polaków 15,** Niemców 1; w Gostyniu — **Polaków 24;** w Krotoszynie — **Polaków 15,** Niemców 19; w Strzelnie — **Polaków 14,** Niemców 3, żydów 1; w Węgrowcu -- **Polaków 14,** Niemców 3, żydów 1; w Pleszewie — **Polaków 13,** Niemców 3, żydów 1. — Niemcy i żydzi wstrzymali się od głosowania w następujących miastach: Mieścisko, Mikstadt, Gostyń i Sulmierzyce.

Humor i satyra.

BIEDNA ENDECYA!...

...Endecyę trzeba będzie wysłać do Karlsbadu,
Bo jej się coraz bardziej powiększa wątroba!...
Bo już i Haller jej się coraz mniej podoba!...
Z dawnego entuzyazmu niema nawet śladu!...

Spiłsudczał na nic Haller, tak, jak Paderewski!...
Zbolszewiał!... Wściekłość kurczy zbiadłą twarz Romana!...
I ta Entente'a także!... Choć tak urabiana!...
Nie, to szlag trafić może człeka z pasyi szewskiej!...

Żółć Endecyę zaleje!... Znów z tym P. Z. L.-em!...
Wolność wyboru Litwie!... Znów w myśl Komendanta!
Paderewski, czy Haller, czy nawet Entente'a,
Wszyscy, jakby zrywali z Romciem — Maćkiawelem!... *)

...Niby Cycero, albo papuga Kakadu,
Lub niby kiepski Hamlet, przepowiadam sobie:
Ofelio — Ende, ty masz kamienie w wątrobie!...
Więc na gwałt siostro, jedź się leczyć do Karlsbadu!...

Wacław Wolski. (»Robotnik«).

*) Zamiast: Machiawelem (Lemański).

Legia kobieca.

Krwawo dni listopadowe we Lwowie powołały pod broń także kobietę polską.

Na Wulce, pod szkołą kadecką, w parku stryjskim, na placu Bema — w każdym niemal oddziale mieściły się kobiety, świecące przykładem poświęcenia dla sprawy i męstwem. — Wiele z nich padło. wiele doznało kalectwa. szczupła jednak garść wzrastała z dniem każdym. z całej Polski przybiegły ochotniczki — z Warszawy, Kalisza, Płocka, Łodzi, Krakowa i Poznania. Cały batalion kobiet, podzielony wedle formacyj wojskowych, sprawuje do dziś dnia służbę żołnierską we Lwowie.

Naczelne dowództwo »Wschód« dało Legii kobiecej pełną wewnętrzną autonomię. Komendantką kobiecej siły zbrojnej jest żona znanego lwowskiego lekarza drowa Zagórska, przydzieleni zaś oficerowie pełnią służbę instruktorów i zaznajamiają kobiety z arkanami strategii. Karność panuje wyborna. W koszarach ład, porządek i pilne przestrzeganie służby. — Pod tym względem kobietcy są nieocenione. Gdy chodzi o kosztowny transport dla armii wschodniej, o strzeżenie magazynów z mundurami, bielizną lub żywnością, tam służba kobieca wywiązuje się znakomicie i niema wypadku, by najmniejszy drobiazg »przepadł«, skoro Legia kobieca zaciągnęła wartę. A trzeba wiedzieć, że służba ta odbywała się wśród ciągłego ostrzeliwania miasta, w warunkach, które dla starych żołnierzy, zahartowanych na licznych polach bitew stawały się trudne do zniesienia. Żołnierz pozbawiony ciepłego odzienia i butów, licho i skąpo odżywiany, prawie zapomniany przez Polskę, wiecującą podówczas, niecierpliwił się nieraz i pomrukiwał z niezadowolenia. W takich chwilach depresyi ochotniczki z oddziału rozpraszały złe myśli i na nowo wzbudzały ochotę do wytrwania. Bywało nieraz w zimną styczniową noc, gdy mróz przedzierał się przez kusą kurtkę i smagał nielitośnie, na wysuniętych placówkach zjawiała się kobieta-żołnierz i dobrem słowem wypędzała znużenie i podwajała czujność straży. Gdy chłopcy upadali ze znużenia, głodu i zimna a okop żołnierski sposępniał nagle i oniemiał, gdzieś tam z pośród tyraliery rozpoczynał cieńki głos kobiecy ulubioną piosnkę żołnierską — a za chwilę cały chór żołnierskich piersi rozśpiewał się na dobre i zapominał o trapiącej go nędzy. — Śmiało twierdzić można, że obecność kobiety w oddziale wpływała dodatnio, podnosiła karność żołnierską i bitność.

Dostać się do Legii i odziać się w mundur legionistki jest dziś trudno i zapobiegliwa drowa Zagórska stawia ciężkie wymagania. Nie wystarcza cenzus naukowy, pozwolenie rodziców lub opiekunów, nie wystarczają polecenia i świadectwa, nowozaciężna poddawana jest próbie i przy najmniejszem uchybieniu wydalaną bywa bez rekursu. Dlatego też materyał kobiecy, zebrany w Legii, jest pod każdym względem pierwszorzędny.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Dmowski odmawia! Z Warszawy donoszą nam: Roman Dmowski odmówił przyjęcia stanowiska ambasadora polskiego w Londynie.

Również odmówił przyjęcia przedstawicielstwa polskiego w Serbii p. Okęcki.

Pplk. Nieniewski, b. zastępca szefa sztabu generalnego wniósł podanie o zwolnienie go ze służby w sztabie generalnym i o przydzielenie do służby w kawaleryi.

Zbliżenie Pol. Str. Ludowego z „Piastowcami?" Z Warszawy donosi nas korespondent: Wszelkie pogłoski o zbliżeniu między klubem Polskiego Stronnictwa Ludowego a klubem „Piastowców" wobec wyraźnego przechylenia się ostatnich ku Związkowi narodowo ludowemu, nie są zupełnie aktualne.

Nowy wódz naczelny armii litewskiej. „Głos Litwy" donosi: Prezydent Litwy Smetona mianował naczelnika sztabu generalnego, gen. Sylwestra Żukowskiego, głównodowodzącym wojsk litewskich, pozostawiając ministrowi obrony krajowej tylko sprawy mobilizacyi i aprowizacyi wojska. Z pierwszych komunikatów nowego dowódcy dowiadujemy się, że wojska litewskie zajęły Remigoły i Szyrwinty.

5 miliardowa pożyczka wewnętrzna. Z Warszawy piszą nam: Rząd przedłożył plan użycia 5-miliardowej pożyczki wewnętrznej. Komisya aprobowała wniosek rządu. aby z pożyczki tej użyto 2 miliardy tytułem kredytu, udzielonego w towarach przez rząd amerykański na pokrycie zapotrzebowania armii i aprowizacyi ludności.

8-godzinny czas pracy w Poznaniu. Naczelna Rada ludowa w Poznaniu wydała dekret o 8-godzinnym dniu pracy.

Co kosztowała Anglię wojna? Rząd angielski oblicza koszt wojny dla terytoryów brytańskich, z wyłączeniem Indyi, na **900,500.000** funtów szt. Wielka Brytania pożyczyła sprzymierzonym i swoim terytoryom **1,700.550.500** funtów szt. Na rachunek tej pożyczki rząd brytański nie otrzymywał od sprzymierzonych żadnych regularnych spłat ani procentów i ogółem zwrócono mu 12,000,500 funtów szt. Terytorya brytańskie zapłaciły 27,500.000 funtów szt. procentów.

Rugi mieszkaniowe.

Pijawka mieszkaniowa. — Józef Kerner — Eldorado oszustów i paskarzy. — Bandyckie wymuszenie. — Dr Grünzweig. — Paskarze w bobrowych futrach.

Kraków, 25 maja.

Najjadowitszym ze wszystkich wyzyskiwaczy wojennych jest przecież **paskarz mieszkaniowy**, typ rozzuchwalający się coraz szerzej w Krakowie. **Ruch budowlany zupełnie ustał** zwłaszcza wskutek napływu ludności z obszarów nawiedzonych wojną i z tego **korzysta pijawka lichwiarska**, żeby ostatnią kroplę krwi wyssać z ofiary — lokatora.

Na pierwszy plan wysunął się w tym kierunku niejaki **Józef Kerner**, właściciel sklepu na Stradomiu. Indywidyum to zbankrutowane nie płaciło przed wojną swych długów a dla uchylenia się od odpowiedzialności sądowej przeniósł sprytny Kerner firmę na swą zacną połowicę Bronisławę, która dotychczas figuruje jako właścicielka sklepu. Ale wojna, to Eldorado **oszustów i paskarzy** postawiła Józefa Kernera mocno na nogi.

Kerner handlował wszystkiem, począwszy od cebuli, świec, mebli, skończywszy na pasku walutowym, uprawianym przezeń z zamiłowaniem w ostatnich czasach na placu czarnej giełdy. **Że handel Józefa Kernera musiał mocno śmierdzieć, dowodzi tego okoliczność aresztowania tegoż w Wiedniu jeszcze w roku 1916.** W kryminale siedział, ale dorobił się milionów i dziś poza olbrzymią gotówką, ma w Krakowie **pięć kamienic** a mianowicie dwie przy ulicy Starowiślnej, po jednej przy ul. Jasnej Gertrudy i Kazimierskiej a prócz tego willę w Marienbadzie. Oczywiście, że realności te są kupione na nazwisko żony i dzieci, bo bankrut Kerner dotychczas nie ma nazwiska w świecie kupieckim, gdyż wierzycieli swych z czasów przedwojennych nie zaspokoił.

Teraz zaczyna się martyrologia lokatorów, którzy mieli to nieszczęście, że domy, w których mieszkali, PRZESZŁY NA WŁASNOŚĆ PASKARZA MIESZKANIOWEGO O ZBÓJECKICH INSTYNKTACH. PODSTĘPEM i POGRÓŻKAMI WYMUSIŁ ON NA SWYCH OFIARACH PODPISANIE UMÓW, WEDLE KTÓRYCH LOKATORZY ZOBOWIĄZUJĄ SIĘ PO UPŁYWIE JAKIEGOŚ CZASU, ZWYKLE 3—6 MIESIĘCY OPRÓŻNIĆ DOBROWOLNIE ZAJMOWANE MIESZKANIE.

Mając to wymuszone oświadczenia sterroryzowanych ofiar w kieszeni, przystąpił ów współczesny »Schyllok« **do masowych wypowiedzeń** a gdy mu się udało rzeczywiście lokatora wyrzucić, **poczęła tu pijawka-lichwiarska wynajmować opróżnione mieszkania za sześciokrotnym czynszem.** Dosłownie. N. p. Mieszkania **z 3 pokoików i kuchni** przy ulicy Gertrudy, których czynsz wynosił za poprzedniego właściciela **1000 K. rocznie powynajmywał uciekinierom ze wschodniej Galicyi za 6000 koron.**

Józef Kerner nie zadawala się jednakowoż dotychczasowymi plonami swej zbożnej pracy, ale **masowo wypowiada dalej mieszkania swym ofiarom.**

Prawnym zastępcą i narzędziem **Kernera** w tej sprawie jest **adwokat dr Zygmunt Grünzweig.** — On to podjął (!!) się sądowego zastępstwa Kernera, względnie Kernerowej, kiedy inny adwokat (mecenas dr Tramer) przejrzawszy **brudne spekulacye swego klienta, wyrzucił go ze swego biura.**

Czyż to nie wstyd i hańba, **żeby adwokaci pomagali w jego robocie?!**

Czas najwyższy skończyć także z paskiem mieszkaniowym.

Kernera powinien sąd karny bezzwłocznie aresztować, gdyż w sporze o najem **zaprzysiągł jeden z świadków pobieranie przez tegoż lichwiarskich czynszów,** zaś Izba adwokacka **powinna zbadać jak dalece jest zaangażowanym w sprawie Kernera adwokat Grünzweig.**

Sprawę tę polecamy także komitetowi dla zwalczania lichwy.

Pozatem zwracamy uwagę magistratowi, **który** niedawno zapowiedział **rekwizycyę mieszkań prywatnych**, że w kamienicy Kernerów ul. Gertrudy, 29, jest kilka niewynajętych mieszkań, gdzie Kerner przetrzymuje rozmaite towary **na niedozwolony handel**. Straż obywatelska może przeprowadzić tamże skrupulatną **rewizyę** a dowiemy się ciekawych rzeczy.

Wreszcie jeszcze jedno.

Czy Urząd podatkowy wyciągnął wszystkie kosekwencye z tego, że taki »grajzlernik« jak Kerner dorobił się w czasie wojny **grubych milionów, kiedy inni gnieli w polu a rodziny ich marły z głodu wewnątrz kraju.**

Mamyż się zastanawiać skąd czerpać **na** potrzeby państwowe, skoro paskarze w bobrowych futrach **siedzą na milionach?!**

ŻYCIE POLITYCZNE.

Psuje się coś w Witosowem mocarstwie.

„Przyjaciel ludu" pisze:

Jakiś „usłużny" korespondent doniósł do „Nowej Reformy" (gazety krakowskiej), o tem, że w Wierzchosławicach pow. tarnowskiego, gdzie Witos oddawna głową, chłopi spuścili samowolnie zarybione wielkie stawy ks. Sanguszków, podając jako powód, że woda ze stawów podmula im sąsiednie grunta, oraz to, że grunta, na których znajdowały się stawy, należały ongiś do gminy. Nadto Wierzchosławianie mieli zabrać dzierżawcy tamtejszego folwarku Sanguszkowskiego, p. Bartikowi (czy to nie Czech?!) przymusowo 72 morgi gruntu ornego, rozdzielając go między potrzebujących.

Nie wiemy, ile jest w tem prawdy — niech jednak i „Piast" i Witos nie ukazują na nas, jako na „burzycieli porządku społecznego", niech nikomu nie wmawiają, że nasi działacze, to „bolszewicy" — nikt z nas w Wierzchosławicach nie był, tam Witos udzielnym prawie księciem, niechże on raczej postara się nanowo o wodę i ryby dla Sanguszków".

Ze Świata.

KIEDY CZŁOWIEK SIĘ STARZEJE? Dowcipne odpowiedzi na to pytanie daje bezimienny autor książki, która niedawno wyszła w Dreźnie p. t.: „Die Kunst alt zu werden". „Mężczyzna zaczyna się starzeć, kiedy: 1) Zyskuje przekonanie wewnętrzne, że już nie może pozyskać serca młodej dziewczyny, ani mieć powodzenia u kobiet; 2) wzrasta jego potrzeba wygód; 3) kiedy narzeka na „kobiety", a swą żonę nazywa „starą"; 4) kiedy nie chce się rozstać ze swym poplamionym surdutem; 5) kiedy już nie zauważa, że krawat ma źle zawiązany; 6) kiedy się żżyma na brzydką pogodę, nie chcąc wtedy pracować, ani wyjść z domu; 7) kiedy już tylko starszym damom asystuje; 8) kiedy dając pieniądze, mruczy, że go rodzina z „torbami puści"; 9) kiedy mu cały świat może wleźć na garb.

NOWY „NIEŚMIERTELNY" W d. 8 bm. odbyło się uroczyste przyjęcie do Akademii Francuskiej p. Franciszka de Curela, który w gronie „nieśmiertelnych" zajął fotel po zmarłym p. Pawle Hervieu. P. de Curel jest, jak wiadomo, utalentowanym autorem dramatycznym, a jego „Taniec przed zwierciadłem" grywany jest obecnie z powodzeniem na scenie teatru Rozmaitości.

WESOŁY KĄCIK.

PORADY.

Dla poszukujących mieszkania zapomocą ogłoszeń w dziennikach podajemy do wiadomości (zrzekając się wynagrodzenia w postaci 500 K. lub pary butów i 5 kg cukru, a nawet austryackiego fraka i 8 paczek tytoniu do fajki), że jest wolny i jasny, widny, o 4 oknach pokoik kawalerski w Rynku głównym na wieży ratuszowej. Zgłoszenia pisemne na ręce prezydenta J. K. Fedorowicza przy placu WW. Świętych.

DROBNER—KRAKÓW

POLECA

Dział artystyczny:
Aniołki Wita Stwosza, szt. . . . . K 5·—
Główki Wita Stwosza z Wawelu itd. po K 9 „ 20·—
Reprodukcye i odlewy polsk. i obcych artystów,

Dział gospodarczy:
„Błyszcz“ sztywnik, paczka . . . . K 4·50
„Kamfon“ przeciw molom po . . . . . . „ 4·50
„Zocha“ pasta do podłóg $^{1}/_{2}$ kg . . . . . . „ 9·—
„Sirax“ do czyszczenia naczyń . . . . . . „ —·90
„Atra“ lakier do bucików po . . . . . . „ 6·50

„Marsol“ oliwa do bucików po . . . . . K 3·—
„Sidol“ do noży i t. d. po K 1.—80 l. . . . „ 2·20

Dział medyczny:
Instrumenty chirurgiczne. — Opatrunki.
Kompletne urządzenia szpitali i ambulatoryów.
Hegary kompl. po K 50·—. Bańki szkl. po 80 h.

Dział toaletowy:
Mydła warszawskie — Perfumy — Kosmetyki.
Grzebienie — Szczotki do włosów, ubrań i t. d.
Lusterka — Manicures — Utenzylia do golenia.

---

500 koron

dam temu, kto dowiedzie, że płyn mojego wyrobu. «LIGIA CHRZAN» nie niszczy po użyciu jednego flakonu całkowicie łupieżu. «LIGIA CHRZAN» nadaje włosom miękość i piękny połysk. Pudrujące włosy znanym powszechnie ze swej dobroci «LIGIA» pudrem łopianowym, usuwa się z włosów tłuszcz i łupież i przyspiesza porost włosów, którym puder ten nadaje puszystość i ułatwia czesanie fryzur.

Cena dużego flakonu „LIGIA CHRZANU“ 15 koron.
Cena dużego pudełka pudru łopianowego 5 koron.
Za zwrot próżnych flakonów płaci się K 5·—

Wyrób i główny skład:

FR. BUDZIASZEK W KRAKOWIE,
ul. Grodzka l. 3, I piętro.

CUKRY WARSZAWSKIE

jakoto: landrynki, karmelki, deserty czekoladowe, pomadki, bomboniery, wafle, andruty, irysy, hopiesy, chałwę prawdziwą rosyjską etc. w najlepszych gatunkach sprzedaje

Fabryczny skład cukrów i towarów kolonialnych
pod firmą:
Maurycy Finker w Krakowie, Dietlowska 29.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie. Wysyłka pocztą lub koleją. Ceny bardzo niskie.

Kompletne urządzenie kawiarni

jeszcze w bardzo dobrym stanie, jest do nabycia dla poważnych reflektantów.

Wiadomości udzieli właściciel restauracyi „Polonia“ przy ulicy Szczepańskiej w godzinach południowych od 1—3.

Krakowski Zakład czuwania i ochrony

Kraków, Rynek główny L. 22.

1) Dział Straży nocnej:
Czuwanie nad całością i bezpieczeństwem sklepów i domów przez kwalifikowanych przez władzę zatwierdzonych strażników.

2) Dział ochrony ubezpieczonych:
Udzielanie porad i informacyi w sprawach ubezpieczeniowych wszelkiego rodzaju oraz zastępstwo stron przy wypadkach szkodowych.

ALBA

Spółka z ogran. poręką
KRAKÓW, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 7
poleca:
wszelkie artykuły toaletowe, perfumy, kremy i pudry.

Wysyłki na prowincyę po cenach hurtownych uskuteczniamy za zaliczką odwrotną pocztą.

Dostawca klinik Uniw. Jagiell. i szpitali krajowych

Stanisław Baran i Ska

Magazyn instrumentów lekarsko-naukowych
KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 6.

POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA.

Kompletuje i urządza sale operacyjne, pokoje ordynacyjne, laboratorya bakteryologiczne. — Piece dezynfekcyjne i do spalań opatrunków etc. systemu „Kori“.

Wszelkie utenzylia lekarskie, w zakres hygieny, zdrowia i pielęgnowania chorych wchodzące

Mikroskopy. Aparaty Röntgena. Lampy kwarcowe.
Ceny zniżone. Obsługa fachowa.

Członkowie Polskiej Kooperatywy budowlanej Zjednocz. Polski

Kraków, plac Maryacki L. 3

mogą już otrzymywać wszelkie materyały budowlane, a przedewszystkiem **drzewo budulcowe i deski** wszelkiej jakości i grubości.

P. K. B. urządza młyny motorowe, tartaki, buduje wszelkie zakłady przemysłowe, poszukuje kupna (dzierżawy) młynów i tartaków.

P. K. B. zorganizowała już:

I. Dział mierniczy dla pomiarów gruntów, wyszukania i ustalenia granic parcel.

II. Dział studniarski znanego specyalisty-studniarza, Jana Piwowarczyka z Krakowa, ul. Czarnowiejska 47.

III. Dział dekoracyjno-tapicerski pod kierownictwem rutynowanego tapicera J. Bogdanowicza, Kraków, plac Maryacki 3.

IV. Dział handlowy pod kierownictwem Karola Stopińskiego.

V. Piekarnię spółdzielczą w Czyżynach ad Kraków, dla członków P. K. B. — pod firmą Janusza Andrzeja. — Ponadto organizuje;

VI. Dział sprzedaży wydawnictw warszawskiego Związku Stowarzyszeń spożywczych (podręczników o kooperatywach i prowadzeniu przedsiębiorstw spółdzielczych, jak i sprzedaż czasopism, a szczególnie polskich gazet i wydawnictw kupieckich i handlowych.

Oddział handlowy Polskiej Kooperatywy budowlanej w Krakowie pośredniczy we wszystkich sprawach handlowych, ułatwiając i sprzedaż i zakupno wszelkich towarów, a równocześnie zapoczątkowywuje organizacyę wszechświatowego handlu polskiego przez zakładanie miejscowych kooperatyw handlowych dla zakupna, dowozu i podziału towarów na wspólny rachunek. Tylko wspólnemi siłami zdołamy się wydostać z pod jarzma najniebezpieczniejszej konkurencyi, tak nam znanej i stworzyć handel polski, ujmując całe pośrednictwo i kupna i sprzedaży w polskie ręce.

Adres na listy, zapytania, telegramy: **Polska Kooperatywa budowlana, Kraków, plac Maryacki 3.**

Polska Kooperatywa budowlana w Krakowie otwiera już w najbliższych dniach własną adrowizacyę **(Konsum P. K. B. Kraków)** — uprasza się zatem tą drogą członków P. K. B. o podanie ilości członków ich rodzin — do biura P. K. B. Kraków, plac Maryacki l. 3.

Członkowie konsumu P. K. B. będą możliwie jak najlepiej i najsprawniej obsłużeni, gdyż P. K. B. drogą, wymiany za drzewo, postara się o wszelkie produkty rolnicze, prędzej i łatwiej, niż to gdzieindziej być może. —

Należy się więc wpisywać bezzwłocznie do P. K. B. i jej konsumu.

Kierownikiem konsumu P. K. B. jest członek P. K. B., Eugeniusz Bujas, Kraków, ul. Felicyanek 11.

Członkowie konsumu P. K. B. mogą od 1 czerwca b. r. zgłaszać się po przydziały aprowizacyjne, jak: smalec, mleko skondensowane, cukier, skórę i t. p. w biurze przy ulicy Kochanowskiego l. 21.

Poszukuje się spólników do wydawnictwa z większym kapitałem, stojącego na gruncie niezależnym. Zgłoszenia pod „Niezależność“ do Adm. „Przeglądu Poniedz.“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Kazimierz Dąbrowski. — Drukarnia Literacka w Krakowie. pod zarządem L. K. Górskiego.